



ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Życie zawodowe, praca tłumacza, praca lektora, dekoratorstwo

Moja droga zawodowa

Dzięki [językowi francuskiemu] świat stał się blisko, bo jak się zna języki obce, to jest łatwiej dotrzeć do kultury, zaprzyjaźnić się, dotrzeć do życia [codziennego] w danym państwie, do różnych tradycji, łatwiej dotrzeć do człowieka. Znajomość języka w każdym momencie jest potrzebna i ułatwia nam takie porozumienie między ludźmi. Ponieważ po KUL-u nie mogłam dostać pracy, nie chcieli po KUL-u przyjmować do pracy, była tylko jedna specjalizacja – nauczycielska, po jakimś czasie udało mi się [dostać pracę] w szkole, ale jako nauczycielka wszystkich przedmiotów w pierwszej klasie szkoły podstawowej, więc miałam też zabawne historie z uczniami. Potem pracowałam w Liceum Plastycznym, trochę pracowałam jako lektor na KUL-u i 10 lat pracowałam w Empiku i w innych ośrodkach, gdzie można było uczyć się francuskiego, a najdłużej w Empiku. Współpracowałam z „Kurierem Lubelskim”, gdzie robiłam takie tłumaczenia z ciekawych jakiś artykułów dotyczących wystroju wnętrz, czy o wnętrzach, czy o jakiś nowościach. Ponieważ w Empiku można było kupić „Art Decoration”, wtedy to było tak niezwykle, barwne, ale w sumie osiągalne, tylko trzeba było wiedzieć, że tak można zrobić. Po pierwsze w domach we Francji niczego się nie wyrzucało, oni może zmieniali wnętrza, natomiast nie [robili] tak, jak moja mama, [która] chciała natychmiast powyrzucać starocie, bo już chciała mieć coś innego, a i tak nie było czegoś innego. [Francuzi potrafili] wystrój mieszkania po tych wszystkich ciotkach, dziadkach, prababkach, tak zaaranżować, przemaalować, albo schować gdzieś głęboko do szafy i w pewnym momencie wyjąć, czyli myślę, że dużo mogłam się nauczyć z tego, co robiłam sama, różne pomysły i wykorzystywanie starych donic, konewek, czy butelek. Jak pojawiła się w Polsce moda na przecierane ściany i takie farby zaczęły być dostępne, oczywiście można było wcześniej takie rzeczy robić, tylko trzeba było znać techniki, jeśli ktoś nie był wykształcony w tym kierunku, to nie umiał. Natomiast dostępne farby już w sklepach pozwoliły na to, że mieszając farbę z odpowiednim dodatkiem, można było osiągnąć fajne efekty. Idąc kiedyś do sklepu z farbami, zobaczyłam mój artykuł wielki, powiększony, jak to trzeba robić taką

ładną przecierkę, ten artykuł wisiał chyba parę lat w tym sklepie. To samo dotyczy kuchni, przepisów. Przed wojną na pewno kucharze byli niesamowici w Polsce i robili cudowne rzeczy i niezwykle bankiety, natomiast już w PRL-u, to restauracyjne jedzenie było proste, nie było takie wyszukane, i nie tak podane. Tego wszystkiego uczyłam się z różnych gazet. Także teraz to, co pokazują kucharze, to ja wtedy już wszystko wiedziałam, wybiegliśmy trochę wcześniej po prostu. Język francuski pomógł mi tak: kulinarnie, kulturalnie, piosenki wszystkie, których słuchaliśmy na starych płytach i potem ze słuchu pisaliśmy albo powtarzaliśmy, kręciliśmy płytę tyle razy, aż wydawało nam się, że dobrze słowa napisaliśmy i potem tłumaczyliśmy piosenki, jest to super sposób na naukę języka obcego. Generalnie, to powinien człowiek mieć konkretny zawód plus przynajmniej dwa języki [obce], tak to wygląda.

Data i miejsce nagrania	2021-01-12, Lublin
Rozmawiał/a	Małgorzata Daniłko
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"